

Opowieści z podróży

— Jeszcze tylko 5 min...Tylko 5 min! Wytrzymaj! Powtarzał sobie w duchu Sławek. Właśnie trwała ostanía lekcja matematyki. Jutro 26 czerwca! Ostatni dzień szkoły. Rozdanie Świadectw i koniec! Wakacje! Sławek siedział jak na szpilkach. W Sali było duszno. Chłopak rozglądnął się dookoła. Miał poczucie, że pracownia matematyki jest jeszcze bardziej szara i ciasna niż zwykle. Spojrzał na kolegów. Siedzieli nieruchomo w ławkach, jak w jakiś klatkach. Nawet słońce z ogromną nieśmiałością zaglądało przez okno. Jakby zawstydzone i onieśmiałone całą tą sytuacją. Wpuszczając delikatnie smukłe i pojedyncze promienie starało się dać nauczycielce do zrozumienia, że jest już lato i to czas zabawy, a nie nauki. — Jakby to jeszcze była geografia, albo biologia. To jeszcze, byłoby znośnie, ale matematyka?! Powinni tego zabronić! Kto to widział prowadzić pełną lekcję matematyki tuż przed końcem roku?! Co za nuda! Denerwował się Sławek. Zresztą według chłopca wszystko w tym mieście było nudne. Ale Sławek już jutro wyruszy w swoją wielką podróż. W wielki wspaniały Świat! Gdzie na pewno wszystko jest ciekawsze i wszystko jest lepsze. — Dryn, dryn, dryn, dryn...rozległ się dźwięk dzwonka.



— Gratuluję Sławku— powiedziała wychowawczyni ściskając dłoń chłopca i wręczając mu świadectwo. — Niezła robota. Dodała z uśmiechem. — Życzę Ci wielu wspaniałych przygód i spełnienia marzeń w te wakacje. Jednak pamiętaj: gdzie pokora, tam mądrość – dodała. Chłopak spojrzał jej głęboko w oczy. — Co oni z tą pokorą! Ja chce zmieniać świat, robić wielkie rzeczy! W jaki sposób niby ma mi w tym pomóc pokora...pfy! „Zaczynaj od rzeczy małych – mówią”. — Kiedy ja wiem, że mogę zaczynać od dużych! Po co się rozdrabniać – myślał ostro. Bez dwóch zdań, Sławek był bardzo pewnym siebie chłopcem. Usiadł w ławce i wbił wzrok w świadectwo. Geografia: 5, Biologia: 4,5, Fizyka i Historia: 4, a WF: Celujący! — No nieźle! Pochwalił się w duchu. Siedział przebierając nogami. Teraz jestem gotowy by zostać podróżnikiem. Dziś wyjazd! Nie mogę się doczekać! – cieszył się Sławek. Bo tu się nic nie dzieje, tu nic nie da się robić...



Tu, tuuuu, tu, tuuuu! Pociąg ruszył. Sławek wyciągnął się wygodnie na swoim miejscu. Rozłożył na kolanach mapę.

Powolutku przesunął po niej palcem, jeszcze raz wyznaczając trasę swojej podróży. Uśmiechnął się do siebie.

Dobrze mi to wyszło – pomyślał i spojrzał w okno. Słońce świeciło mocno. Uwagę chłopca przykuły połamane i poprzewracane drzewa. — Wygląda jakby przed chwilą przeszła tędy niezła wichura...ale to niemożliwe, taka piękna pogoda, ani jednej chmurki na niebie. Sławek przymrużył oczy i dał się uśpić ciepłym, muskającym policzki promieniom i regularnemu stukaniu kół po szynach.



— No ile można czekać?! — Ach! Te pociągi, zawsze coś nie tak! — Spóźnię się na przesiadkę! — Długo jeszcze?!
— Ile można stać?! Sławka wybudziły nerwowe rozmowy dochodzące z korytarza. Otworzył oczy. Sam czuł głęboki niepokój. Pociąg stał. W przedziale nie było czym oddychać. Pot spływał chłopcu po czole. Promienie słońca zmieniły zdanie i teraz boleśnie kłuły i parzyły Sławka po twarzy. Mały podróżnik chciał wpuścić nieco powietrza i otworzył okno, ale z zewnątrz buchnął tylko gorący i parny żar. Pod oknami przechodził konduktor. — Przepraszam Pana! Co się stało? — zagaił Sławek. — Pociąg się zepsuł? — E tam, pociąg! Z pociągiem wszystko w jak najlepszym porządku — zachrypłym z gorąca głosem odparł mężczyzna. — Warunki atmosferyczne — dodał. — Susze i upały. Takich temperatur szyny nie wytrzymują. Wyginają się i pękają. Dlatego stoimy. — A długo potrwa naprawa? — dopytywał Sławek. — A kto to wie? Nie wiadomo, może się okazać, że w ogóle dziś nie ruszymy — odparł konduktor i podążył w swoim kierunku. — Nie ruszymy?! Jak to nie ruszymy! Co tu robić, co tu robić? — Sławek prowadził ze sobą dialog. Po czym wyciągnął mapę i popatrzył przez okno. Chwilę się zastanowił. — Hym...Jesteśmy chyba gdzieś tutaj — stuknął palcem w punkt na swoim planie podróży. — Co by tu...Aha! — wykrzyknął i zaczął pakować plecak. — Tutaj mogę złapać busa, prom lub statek! I wysiadł z pociągu.



Słońce paliło, nie było czym oddychać. Plecak Sławka ciążył i wbijał się w wysuszoną skórę ramion. Pociąg zatrzymał się w polu, niedaleko małego miasteczka. Sławek chciał tam znaleźć inny środek transportu. Droga nie była daleka, ale przez upał dłużyła się w nieskończoność. Mały podróżnik szedł po suchej, popękanej ziemi. Gdzieniegdzie mijał kępki spalonej słońcem i zwiędniętej trawy. — Zupełne pustkowie, no pustynia normalnie, a na mapie zaznaczone są tu same zielone łąki i pola uprawne... — wyszeptał mały podróżnik. Sławek w końcu dotarł do miasteczka. Zaczepił pierwsze napotkane osoby. — Przepraszam, szukam transportu. Skąd odjeżdżają busy lub odpływają promy? — zapytał odważnie. — Chłopcze, jaki prom! — odparła starsza kobieta. — Susza taka, że nie ma wody w rzece! Eh, nie ma nawet wody w kranie. Nie mamy czym pól nawadniać. Od dawna kursy promów zawieszone. — Rozumiem. A busy? Skąd odjeżdżają busy? — pytał dalej chłopak. — Niby z przystanku koło rynku — odparł towarzyszący kobiecie młody mężczyzna. — Niby? — upewniał się Sławek. — No niby, niby! Normalnie jeżdżą, ale wczoraj przeszedł tędy taki huragan! Trąba powietrzna! Zerwała się nagle znikąd, połamala drzewa, słupy poprzewracała i teraz główna droga jest nieprzejezdna. Więc i rozkład jazdy nieaktualny. — Ach.. i kto to widział. Burza bez deszczu. Za to grad wielkości pięści — dodała kobieta. — Wszystko wyschło, wszystko wyschło! — zanosła się płaczem i odeszła w pośpiechu, ukrywając twarz w dłoniach. — To jak się stąd wydostać? — nieugięcie dopytywał chłopiec. — Hym...młody mężczyzna drapał się po brodzie. — Może Marek... Jeździ dzikimi drózkami do miasta obok. Wodę przewozi. Stamtąd jeszcze promy odpływają. Spróbuj, może Cię zabierze!



Odszukanie Marka nie było trudne. W miasteczku wszyscy go znali. Mężczyzna zgodził się zabrać Sławka ze sobą.

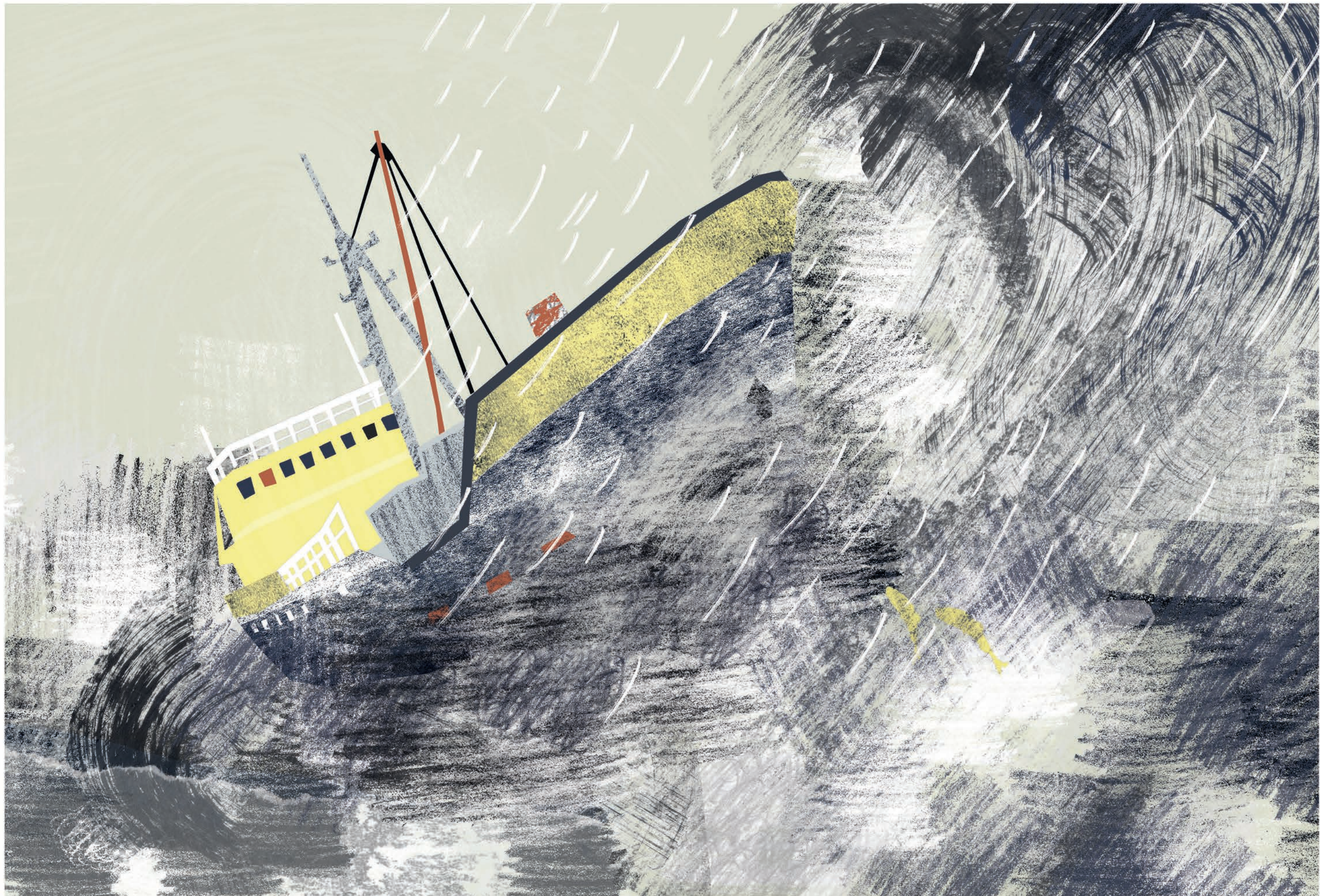
— No to co Cię tak daleko wywiało? – zadziornie spytał Marek. — Podróżuję, chce odkryć wielki świat. Robić wielkie rzeczy – odparł krótko chłopak. — Hahaha, swojego nie znacie, a cudze chwalicie – zaśmiał się kierowca. Sławka bardzo zdziwiły te słowa. Jechali dziką, krętą drogą. Nagle chłopiec zauważył unoszące się w oddali kłęby dymu.

— Stój! Pożar! – wykrzyczał. — Ano, pożar – odparł spokojnie Marek. — Nie martwi Cię to?! Musimy tam jechać i pomóc! – wymachiwał rękami chłopiec. — Martwi, ale przez te anomalie pogodowe i susze lasy płoną tu codziennie. Nic tam nie działyśmy. Rąk do pracy jest dużo. Zwłaszcza odkąd nasze pola uprawne wyschły. Ktoś tam już na pewno walczy z tym pożarem. — Czemu nie zapobiegacie tej suszy?! – warknął podenerwowany Sławek. — Tyle jest przecież sposobów. Maszyn nawadniających – ciągnął chłopak. — Nie mamy na to pieniędzy, a nawet jeśli by się znalazły... to przecież tylko środki zaradcze. Chwilowe zasłanianie problemu. Zamiatanie go pod dywan. Przyczyny tkwią głębiej.

Dużo głębiej – powtórzył Marek i zamyślił się na resztę drogi. — No, ale Ty młody jesteś! W Was młodych nadzieja! Marek poklepał Sławka po plecach na pożegnanie. „Przyczyny tkwią głębiej..., swojego nie znacie...” rozmyślał młody podróżnik, gdy statek odbijał od portu.



Plusk, Plusk, Plusk – fale delikatnie rozbijały się od łodzi. Płynęli mozolnie. Było bardzo ciepło. Sławek miał wrażenie, że powietrze stoi. — Ale ukrop – zagadał do jednego z członków załogi. — Globalne ocieplenie – odparł żeglarz. — Takie czasy – dodał po chwili. — Zaraz, zaraz! Globalne ocieplenie? – przecież Sławek się o tym uczył w szkole. Chłopak próbował sobie przypomnieć co na ten temat wie. Zanim jednak zebrał myśli w całość, po pokładzie rozległ się dźwięk syreny alarmowej. — Wszyscy pod pokład! Potężna burza! Huragan idzie! Krzyczał kapitan statku. — Huragan? – zdziwił się Sławek. Jak to? Przecież nie ma ani jednej chmurki na niebie. — No, huragan, huragan! Odparł kapitan. — Odkąd zmiany klimatu stały się faktem, takie anomalie pogodowe zdarzają się bardzo często, a teraz chowaj się szybko. Sławek siedząc pod pokładem całkowicie stracił poczucie czasu. Burza trwała wieczność. Sławek słyszał potężne dudnienia fal uderzających o kadłub statku. Głuche grzmoty błyskawic unosiły się w przestrzeni. Wiatr wiał mocno i przeraźliwie szumiał. Chłopcowi ciężko było utrzymać równowagę. Łódź kołysała się bardzo mocno. Nasz mały podróżnik miał poczucie, że zaraz cała się obróci do góry nogami. Trwało to i trwało, a w głowie Sławka oprócz fal i wiatru szumiały słowa: „globalne ocieplenie”, „zmiany klimatu”, „przyczyny tkwią głębiej..”. — No jasne! – wykrzyczał, a jego głos poszybował wraz z wiatrem.



Burza minęła. Sławek jednak dalej siedział pod podkładem i próbował przypomnieć sobie wszystkie przyczyny zmian klimatu, globalnego ocieplenia i dziury ozonowej. — Przecież to oczywiste! O tym mówił Marek. Przyczyn należy szukać głębiej! To nie zwykłe susze i huragany. One są spowodowane zmianami klimatu... wycinanie lasów deszczowych i palenie paliw kopalnianych... przypominał sobie lekcje geografii. Rozmyślanie Sławka nagle przerwało wielkie poruszenie. Słyszał, jak tuż nad jego głową żeglarze nerwowo biegają po pokładzie. — Podaj sieć! No podaj szybko! — No co Ty! Siecią tu nic nie działasz! Nurkuj! Sławek rozpoznał miękki i niski głos kapitana. Po chwili rozległ się plusk. Mały podróżnik w sekundzie wybiegł z kajuty i wspiał się po drabinie, by zobaczyć co się stało. Przy burcie stała cała załoga. Część marynarzy trzymała linę, inni koła ratunkowe. Sławek chwilę przepychał się między mężczyznami. W końcu udało mu się wcisnąć głowę między rosłe ramiona żeglarzy. Jego oczom ukazał się straszliwy widok. Na wodzie unosiła się ogromna i wyjątkowo paskudna góra śmieci. Było w niej dosłownie wszystko: papiery, szklane i plastikowe butelki, siatki, kawałki mebli, lodówka, jakaś wielka aluminiowa beczka. Sławek dostrzegł między tą stertą kapitana. Mężczyzna nurkował między odpadami. Unoszący się odór rozkładających się śmieci przyprawiał chłopca o mdłości. — Po co on wskoczył do tej wody... zastanawiał się chłopak. Naodpowiedź nie musiał długo czekać. Okazało się, że w stertę śmieci zaplątały się trzy żółwie, a kapitan próbował je uwolnić. Do kapitana dołączyło jeszcze kilku innych żeglarzy i wspólnymi siłami wyplatali zwierzęta z pływającego wysypiska. Żółwie były całkowicie wycieńczone. Jednemu owinęła się foliowa siatka wokół szyi i ledwo oddychał. — Co te biedactwa robią tak blisko Koła Biegunowego? — wyszeptał jeden ze śmiałków, który wskoczył do wody. — Zmiany klimatu. Zwierzęta tracą domy, nie wiedzą co się dzieje. Poza tym, nie wiadomo jak długo były uwięzione — smutnym głosem wyjaśniał kapitan. — Jak można do czegoś takiego doprowadzić ...? — z niedowierzaniem pytał dalej. Po czym krótko dodał. — Zmieniamy kurs! Musimy odstawić te maleństwa w miejsce gdzie im pomogą odzyskać siły.



Po około dwóch dniach, w końcu dotarli do celu. Przybijali do piaszczystego brzegu. Na plaży czekała na nich grupa ludzi. Uśmiechnięci machali w ich stronę. Sławek pomagał kapitanowi przenieść z łodzi na ląd jednego żółwia. Dwa pozostałe nieśli za nimi żeglarze. Naprzeciw wyszła im młoda kobieta. — Kopę lat — z uśmiechem poklepała kapitana po ramieniu. Po czym spoważniała. Spojrzała na żółwie i ze smutkiem w głosie zapytała — co tym razem? — Pływające wysypisko śmieci — odparł swym ciepłym głosem kapitan. — Chodźcie, w naszym ośrodku mamy specjalną przestrzeń dla żółwi. Pomagamy im się tu wykluwać. Maszerowali przez dłuższą chwilę. Szli, przedzierając się przez gęstą dżunglę. Sławek rozglądał się i podziwiał krajobrazy. Nagle las się skończył. Wyszli na wielką polanę. Wszędzie leżały ścięte drzewa. Całe połacie lasu zostało wykarczowane. — Jasny gwint! — wycedził przez zęby kapitan. — Dlaczego ktoś wyciął te wszystkie drzewa — pytał ciekawski Sławek. — Sama chciałabym to wiedzieć — kobieta spojrzała na chłopca. — Jak bardzo jest źle? — ciągnął kapitan. — Zostało około 250 Goryli na wolności, 60 Lampartów Amurskich. Tracą domy, bo wypalane i wycinane są lasy deszczowe. Lasów rosnących u wybrzeży zostało już tylko jakieś trzy procent. Musieliśmy przesiedlać wiele zwierząt.



Młoda kobieta była kierownikiem centrum badawczego, w którym prowadzono eksperymenty, sporządzano raporty dotyczące stanu środowiska oraz pomagano zagrożonym gatunkom zwierząt. Sławkowi tak bardzo podobało się to miejsce, że postanowił nie wracać na statek. Został w ośrodku badawczym i pomagał w pracy. Przydzielono go do opieki nad zwierzętami i do nasadzeń drzew. Okazało się, że jego ciężka praca w szkole i nauka geografii i biologii nie poszła na marne. Imponował wszystkim swoją wiedzą, zapałem i pewnością siebie. — Skąd pomysł na tak daleką podróż? — spytała chłopca pewnego dnia kierowniczka ośrodka. — Chciałem zobaczyć wielki świat. Robić wielkie rzeczy! Pomagać — odparł krótko i niepokornie Sławek. — A u siebie w domu nie mogłeś robić wielkich rzeczy i pomagać? — z przekąsem zapytała młoda kobieta? — U mnie? Tam się zupełnie nic nie dzieje. Nic, a nic. — Czasem w miejscach, w których się pozornie nic nie dzieje, można zdziałać dużo więcej — spokojnie mówiła kobieta. — Ale jak to? — podenerwował się Sławek. — Podczas mojej podróży widziałem straszliwą suszę, ogromne huragany, trąby powietrzne i grad. Pewien człowiek, którego spotkałem podróżując, powiedział, że przyczyny tego wszystkiego należy szukać głębiej. Teraz już rozumiem, że to nie były zwykłe anomalie pogodowe. Tylko skutki zmian klimatu. Teraz wiem, że przyczyny tkwią głębiej, czyli właśnie w przyczynach, które do tego doprowadzają. Teraz jestem tutaj. I pomagam odbudować lasy deszczowe. Czy to właśnie ich wycinanie nie prowadzi do tego wszystkiego? U siebie nie mógłbym zrobić nawet połowy z tego. — Masz rację. Jedną z przyczyn zmian klimatu jest wycinanie lasu, ale Twój znajomy bardzo mądrze mówił. Przyczyny tkwią głębiej. I to dużo głębiej niż najdziksze zakątki dżungli i lasów deszczowych. Ktoś mądry kiedyś powiedział: „Chciałem zmienić świat. Doszedłem jednak do wniosku, że mogę jedynie zmieniać samego siebie”. A teraz ruszaj przed siebie i dotrzyj do najgłębszych przyczyn...

W takich młodych osobach jak Ty, tkwi przyszłość tej planety. Sławek nic z tego nie rozumiał. Jednak bardzo ufał kierowniczce ośrodka. Była bardzo mądrą kobietą. Spakował się i załapał na lot zaopatrzeniowy awionetką do dużego miasta. Patrząc nad oddalający się ląd, rozmyślał. — Cudze chwalicie, a swojego nie znacie; w miejscach, w których pozornie się nic nie dzieje można więcej... przyczyny tkwią głębiej? Czyli gdzie? Czy uda mi się je odnaleźć?



Lot był spokojny. Sławek podziwiał z góry krajobrazy. Łądy, ogrom wody, niebo, chmury i obłoki prezentowały się okazale. — Trzymaj się młody. Zbliżamy się do lądowania, a widoczność jak zwykle słaba. — Co to za dym nad miastem? Dlaczego jest tam tak szaro? — pytał Sławek. — Bo to metropolia. Super metropolia — odparł pilot z przekąsem. — Kiedyś to było wspaniałe miasto. Żyło się w nim dobrze. Przyjeżdżało tu wielu turystów. Mieszkańcy byli szczęśliwi, uśmiechnięci i bardzo towarzyscy. Niestety chęć wzbogacenia się, podwojenie zysku uczynienie z miasta metropolii sławnej na cały świat, doprowadziło do katastrofy. Budowano coraz więcej fabryk, firm, galerii handlowych i autostrad. Zniknęła zieleń, turyści przestali przyjeżdżać, powietrze stało się trucizną i mieszkańcy praktycznie nie wychodzą z domów. Spod maseczek antysmogowych wszyscy wyglądają tak samo — nieszczęśliwie. Na szczęście od niedawna miastem zarządza bardzo mądry człowiek. Naprawia miasto. Niedługo zaczną powstawać parki, zielone skwery i nawet łąki kwietne. Budowane są ścieżki rowerowe, aby mieszkańcy zmienili nawyki i przesiedli się na rowery. Do końca roku mają zostać wymienione wszystkie piece, a fabryki są modernizowane na bardziej przyjazne środowisku. Jednak naprawienie tego co zostało zniszczone potrwa jeszcze długo. Wylądowali. Sławek zarzucił plecak na ramiona. Pożegnał się z pilotem i ruszył przed siebie. Powietrze w mieście było ciężkie. Szara mgła, pełna pyłu gryzła Sławka w oczy i gardło. Co to za paskudztwo? — myślał chłopak. Sławek szedł wzdłuż ulicy. Samochody mijały go jak oszalałe. Bloki i wieżowce wyrastały przed nim jeden po drugim. Chłopak rozglądał się za jakąś ławką w parku lub chociaż drzewem, pod którym mógłby usiąść i odpocząć. Niestety, nic z tego... — Ani jednego drzewa, ani krzaczka, ani nawet kawałka trawnika! Zadziwiające. Chłopiec w oddali dostrzegł, aż dwanaście kominów. Unosiły się nad nimi potężne kłęby brunatnego dymu. — Aha...elektrociepłownia. Na pewno palą węglem! Kolejna przyczyna zmian klimatu...., ale czy ta najgłębsza? — zastanawiał się Sławek.



Naszemu bohaterowi, w końcu udało się odnaleźć mały plac zabaw. Co prawda nie było tam ani jednego drzewa, ani krzaka, ani nawet trawy. Tylko betonowe boisko, kilka drabinek, huśtawka i mała ławeczka. Sławek zrzucił plecak. Usiadł na ławce i spojrzał w niebo. Słońca nie było widać. Na bloki i wieżowce opadała szara mgła. Na huśtawce bawiła się dziewczynka. Sławek przyglądał się jej przez chwilę. Dziewczynka miała na twarz założoną maskę. — Cześć! Jestem Sławek. Czy mogę spytać po co Ci ta maseczka? — To maseczka antysmogowa – odparła dziewczynka. Chroni mnie przed zanieczyszczeniami powietrza. — A wygodnie Ci w tym? — Na początku troszkę przeszkadzała i koledzy się ze mnie śmiali, ale teraz już wszyscy w naszym mieście takie noszą. Bez nich bardzo ciężko się oddycha i można się poważnie rozchorować. Dlaczego Ty nie masz swojej? – dziwiła się dziewczynka. — Nie powinno się wychodzić z domu, kiedy powietrze jest tak zanieczyszczone! A już na pewno nie bez maseczki! — Ach, ja nie jestem stąd, podróżuję – dumnie odparł Sławek. — I przyjechałeś do naszego miasta? Czego tu szukasz? – zaciekawiała się i wbiła wzrok w chłopca. Poszukuję i zastanawiam się gdzie tkwią najgłębsze przyczyny zmian klimatu i tego wszystkiego co dzieje się złego na świecie – zamyślił się Sławek. Myślałem, że to wina dziury ozonowej, globalnego ocieplenia, wycinania lasów deszczowych, ale przyczyny podobno tkwią głębiej. A ja wciąż nie wiem gdzie...może w Waszych fabrykach? Dopytywał Sławek? — Oczywiście, że nie w fabrykach – odpowiedziała dziewczynka. — No to gdzie? – chłopiec bezradnie rozłożył ręce. — Przecież to proste, pomyśl. Kto jest odpowiedzialny za wycinanie lasów, budowanie fabryk, wyrzucanie śmieci do oceanu? No kto? Przyczyny tkwią głębiej, bo tkwią w nas. To od tego jak żyjemy, jakie wybory podejmujemy zależy to jak wygląda nasz świat. Dopóki nie zmienimy swoich postaw i zachowań, dopóty będą wycinane lasy deszczowe i budowane fabryki. Żeby zmieniać świat na lepszy, musimy najpierw zacząć od siebie – dokończyła dziewczynka... Sławek nagle wszystko zrozumiał. Już wiedział, że gdzie pokora, tam mądrość, że czasem w miejscach, w których się pozornie nic nie dzieje, można działać dużo więcej, że chciał zmienić świat, ale może jedynie zmieniać samego siebie. Zrozumiał, że u siebie w domu może działać dużo więcej, bo może opowiadać i przekonywać innych do tego by czynili lepiej. By dbali o środowisko! Bo czasami trzeba odbyć bardzo daleką podróż, by odkryć, że to, co jest naprawdę ważne, jest bardzo blisko.





Fundusz
Partnerstwa®



wfośigw

wojewódzki fundusz
ochrony środowiska
i gospodarki wodnej
w krakowie

Bajka wydana przez Fundusz Partnerstwa w ramach projektu „Powiew Czystego Powietrza”,
finansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Krakowie

Autorka: Katarzyna Wychowaniec

Ilustracje: Sylwia Lonka